Jerzy Naumann | Kwestia właściwego poziomu wynagrodzeń sędziowskich nie jest sprawą sędziów ani środowiska prawniczego: to nie jest żaden interes grupowy – dowodzi adwokat

Rzeczpospolita potrzebuje niezawisłych sędziów

Artykuł sędziego Marka Celeja („Niezawisłość sędziowska wymaga niezależności finansowej", „Rz" z 19 grudnia), w którym autor wyraża zaniepokojenie kwestią uposażeń sędziowskich, wywołuje uczucie zawstydzenia. To uczucie towarzyszy mi zresztą od dawna. Kiedy przed laty, podczas Krajowego Zjazdu Adwokatury, zaproponowałem podjęcie uchwały popierającej starania środowiska sędziowskiego o godne wynagrodzenie, jeden z prominentnych przedstawicieli palestry skarcił mnie, mówiąc, że adwokatura nie jest związkiem zawodowym sędziów. Uchwały nie podjęto, zdania – nie zmieniłem. Żywię przekonanie, że kwestia właściwego poziomu wynagrodzeń sędziowskich nie jest sprawą sędziów ani środowiska prawniczego: to nie jest żaden interes grupowy. Jest to sprawa fundamentalna dla prawidłowego funkcjonowania całego organizmu państwowego oraz wszystkich obywateli. Jest dla nich bowiem rzeczą najważniejszą, aby sędziowie orzekający o prawach i wolnościach obywatelskich byli niezależni, a ponadto dobierani według najwyżej ustawionych kryteriów moralnych oraz nabytej wiedzy i doświadczenia. Aby te życzenia nie były pobożne, rudymentarnym warunkiem jest wysokie, tak – wysokie uposażenie sędziowskie. Aspirujący doń mają marzyć nie tylko o stanowisku, ale i o niezależności, bezpieczeństwie finansowym, z jakim stanowisko sędziego się trwale wiąże.

Na wstępie przyznałem się do uczucia wstydu, jaki mnie ogarnia, kiedy się okazuje, jak mało osób, w tym decydentów, rozumie zależność między kondycją Rzeczypospolitej a kondycją kadry sędziowskiej. Jako obywatelowi jest mi wstyd, kiedy słyszę, że nasze państwo, szastając na prawo i lewo wielkimi kwotami, w tym na dworskich urzędników i gorszące kosztowne obyczaje, nie może wyasygnować relatywnie niewielkiej puli z przeznaczeniem na tych, o których ma obowiązek dbać w pierwszej kolejności. Jest mi wstyd, kiedy sędziowie muszą się upominać o pieniądze, bo łatwo sobie wyobrazić, z jakim uczuciem poniżenia musi się taka desperacja wiązać. Pozwólmy w tej sprawie sędziom milczeć. Natomiast my, obywatele państwa, którzy chcemy mieć państwo zdrowe, dopominajmy się od legislatury oraz władz rządowych, aby ta wstydliwa sprawa została na zawsze zdjęta z wokandy. To na nas przechodzi ciężar wywarcia presji na obie te władze, by odciąć je od pokusy uzależniania władzy trzeciej sądownictwa poprzez machanie kluczykiem od kasy. Dobrze wynagradzani sędziowie staną się szybko środowiskiem, do którego trafią osobowości, których nie potrzeba poganiać, bo pracowitość i rzetelność przyniosą ze sobą. Człowiek dostatnio żyjący staje się człowiekiem wolnym. A dopiero wolny od trosk bytowych sędzia może być sędzią w pełni niezawisłym.

Jest jeszcze do wymyślenia mechanizm, który zapewni trwałość systemu uposażania sędziów. Chodzi o to, aby poszczególne ekipy rządowe nie były w stanie majstrować przy pensjach sędziowskich. Niestety, jak pokazuje doświadczenie, prawie każdy gabinet ma na to ochotę i tej ochoty nie da się wyeliminować. Należy jednak zadbać legislacyjnie i instytucjonalnie, aby takie ciągoty pozostały nigdy niezaspokojone. O wiele lepiej, żeby się z tego powodu stresowali rządzący niż sędziowie. I to nie są życzenia noworoczne; to jest życzenie trwałej naprawy Rzeczypospolitej. ■